

4. V. 1919

NACZELNY WODZ DO GEN. SZEPTYCKIEGO

Kochany Generale!

Sprawy polityczne, związane z Litwą i Białorusią, dotąd nie dają się wyklarować. Dotąd opór litewski przy współudziale Niemców jest bardzo silny. Po przyjeździe do Warszawy wpadłem odrazu na gen. Henrys'a za to, że misja ich w Kownie nie dała ani jednego znaku życia. Obiecał zadepeszować do niej, aby któryś z nich się zgłosił do Pana, ale niestety poseł francuski otwarcie mi powiedział, że nie mają oni wśród Litwinów wielkiego wpływu. Wobec ogólnego tam (?) u Polaków, Litwinów, Białorusinów, Niemców i ententy niezdecydowania, postanowiłem i ja czekać chwili, kiedy z pomocą większej siły można będzie jeszcze raz przełamać sytuację na naszą korzyść. Do tego czasu unikam ostatecznego wypowiedzenia się i na równi z innymi odwołuję decyzję.

Dlatego też Pańskie pertraktacje i przeniesienie ich do Warszawy jest posunięciem zupełnie dobrym. Ja zaś przy zetknięciu z nimi będę nastawał na przyjęcie tej linii demarkacyjnej, o której mówiłem z Panem, zastrzegając, że zmienię w swych żądaniach tylko wtedy cokolwiek, gdy wojska litewskie, dotąd formowane przez Niemców, byłyby oddane pod moją komendę. Na teraz zaś poleciłem zarówno VI Oddz. Sztabu, jak i specjalnie P.O.W. wyszukać kilku ludzi zdatnych do tego, aby wejść w bliższy kontakt z wojskiem litewskim i znaleźć w nim swoje własne polskie oparcie. Proszę Pana Generała bardzo popierać tę pracę. Jako podstawę będzie ona miała Grodno, skąd jest najbliższ do Wołk. i do Kowna. Zupełnie niepotrzebnym okazał się alarm wileński z tą masową emigracją z Wilna, która te alarmy rozpowszechniła aż do Warszawy. Niema jednak takiego złego, cooby na dobre nie wyszło, bo powetrujemy to niewatpliwie rozszerzenie na Litwę i specjalnie na Wilno walk stronnictwo-politycznych. Chciałbym, ażeby Pan zwrócił specjalną uwagę na ten pułk białoruski, który pozostał w Grodnie. Jest to doskonały stut w naszych rękach

który należy zachować na czas ostatecznej umowy z Litwinami. Po wyjaśnieniach, danych mi o tym przez Nieniewskiego, zerzuciłem poprzedni projekt wysiedlenia ich z Grodna, przeciwnie, w Grodnie będą w tej sytuacji lepsi dla wywarcia tego wpływu politycznego, o który mi chodzi. Wogóle Białorusini w obecnej sytuacji nadają się obecnie bardzo dobrze, by ich przeciwstawić litewsko - niemieckiej koncepcji, które dzieli ^{mi} plecie białoruskie na części, zabierając sobie cząstkę najkulturalniejszą. Usilnie się staram, aby Osmałowski mógł wyjechać jaknajprędzej, wzięwszy ze sobą odpowiedni personel ludzi i urzędników.

Przechodząc do spraw czysto wojskowych wszystkie części 2 Dyw. leg. już odeszły. Teraz baon za baonem będzie odchodziła 1 Dyw. Przypuszczam, że koncentracja 1 Dyw. będzie trwać jeszcze najmniej 10 dni do 2 tygodni. Należałoby bardzo wykorzystać ten czas dla wzmocnienia Lit. Białoruskiej Dyw. nowym materiałem. W tej chwili niema już przeszkód z ubraniem żołnierzy, gdyż transporty ententowe nadeszły.

Polecilem już zwrócić się do Pana z zapytaniem o ilość potrzebnych kompletów ubrań, ale niech i Pan, Panie Generale, gwarantuje o to. Robię też nacisk na to, aby uzupełniono jazdę. Do czasu nowych naszych poruszeń na tym samym froncie trzeba by koniecznie mieć zapewniony ruch na linii Grodno - Wilno i Wilno - Lida - Baranowicze. Koncentracja bolszewicka przeciwko Wilnu, o ile nie grozi zajęciem miasta, nie jest znówu dla nas tak złą. Odciąga ona uwagę od przyszłego kierunku uderzenia Mołodeczno - Mińsk. Dobrzeby było jednak, aby Smigły na północy, północo-wschodzie i południo-wschodzie od Wilna porobili punkty oparcia w odległości 10-15 km. od Wilna tak, by wzmocnić i upewnić defenzywę miasta. Zdaje mi się, że należałoby też również dać baterię 15cm. które są zanadto ciężkie w pochodzie, a byłyby dobre dla celów obronnych. Ex Thullig i Litwinowicz są zadyrygowani do Lidy, ale jeden i drugi prosili o kilka dni urlopu. Haller uspokoił mnie, twierdząc, że posłał Panu trochę

pomocniczych sił. Listowskiemu, tak, jak oczekiwałem, ofenzywa nie udała się. Teraz posyłam mu wzmocnienie, zresztą, jak dotąd, bardzo słabe i wogóle przypuszczam, że następny ruch ofenzywny na północ od Prypoci zacząć się będzie musiał od uderzenia na Łuniniec.

Wogóle jednak poważniejszy ruch ofenzywy na tym froncie może być robiony jedynie wtedy, gdy nie będzie wisiała nad nami jak zmora możliwość konfliktu z Niemcami. Teraz dopiero mają być wręczone Niemcom warunki, przyczem daję im 15 dni do zrobienia zastrzeżeń. Rozstrzygnięcie więc całej sprawy odbędzie się gdzieś koło 25 bm. Do tego czasu należy na froncie wileńskim tylko ulepszać sytuację, nie kusząc się o gruntowne jej zmiany. Dlatego też w najbardziej zagrożonym punkcie frontu - w Wilnie - należałoby bardzo na fortyfikacyjne wzmocnienia.

W pędkiem czasie do Lidy na front przyjdzie gen. Roja. Trzeba by zawczasu usunąć możliwość starć między Lesockim a Roją i, jak to Panu już mówiłem w rozmowie w Lidzie, sądzę, że najlepiej byłoby zostawić w Lidzie i na froncie lidzkim jako komendanta Roję, nie Lesockiego. Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdybym mógł otrzymywać możliwie częste sprawozdania z działalności werbunkowej na Litwie, specjalnie zaś w tej części kraju, która świeżo zajęta została po bolszewikach.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania z jakim pozostaje

J. Piłsudski

Warszawa - Belweder 4/5 1919

15.V.1919

NACZELNY WODZ DO GEN. SZEPTYCKIEGO

Kochany Generale!

Wczoraj dopiero dowiedziałem się, że depesza z powinszowaniem Imienia dla Pani, wysłana w dniu 8 maja, ugrzęzła gdzieś z powodu przerwy komunikacji telegraficznej i telefonicznej i nie doszła ręk Pańskich. Przesyłam więc listownie, choć spóźnione, ^{Wm}nie mniej serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego w najbliższym roku. Tym przyjemniej jest ^mje przesłać, że są one związane z ^xrowojem i pomyślnością kraju, do którego tak gorąco jestem osobiście przywiązany.

W sprawach litewskich nie zaszła dotąd, niestety, żadna zasadnicza zmiana. Paderewski przywiózł wiadomość, że żadne aneksjonistyczne plany i zamiary nie znajdują poparcia u Ententy i tylko wzmożony wpływ ancienne regime rosyjskiego, które to wpływy, z powodu posuwania się naprzód Koczaka, wzmożniły się w ostatnich czasach bardzo wydatnie. Wobec tego endecy wycofują się z zajętego stanowiska i pozostanie jedynie platforma, która w swej odezwie dałam, platforma rozstrzygnięcia spraw przez postanowienie samej ludności. Doprowadzę, zdaje się, do tego, że do Kowna dla porozumienia się z Litwinami pojedzie ktoś od nas, jako zaś dodatek wojskowy chciałbym, by jechał tam mjr. Mackiewicz, który posiada odpowiednie stosunki osobiste wśród Litwinów i dopomoże łatwiej niż inny do - zależnie od rozwoju sprawy - zorganizowania dobrych stosunków z Litwinami, lub zdeorganizowania samego wojska. Narazie decyzją w tym kierunku nie mam, gdyż, niestety, przede wszystkim zależy to od tego, czy Niemcy będą podpisywać pokój i ustąpić z Litwy, czy też nie. Z Białorusinami ^{ami}stosunki układają się znacznie lepiej i zgodnie z przypuszczeniem moimi i p. Osmałowski, da się w obecnej chwili zrobić z nimi prawie wszystko, czego się chce, a przede wszystkim spowodować jakisś oświadczenie za łącznością z Polską przeciw imperializmowi rosyjskiemu z jednej strony, z drugiej przeciw tenden-

cjom, dyktowanym z Kowna. Wszystkie te warunki razem wzięte zmuszają nas do tego, aby nadawać naszym działaniom w stosunku do ludności wszystkie pozory zewnętrzne zaufania do nich i wybitnego humanitaryzmu. Dlatego też kładę bardzo silny nacisk na: a) rozwój zarządu cywilnego, nie wojskowego, kraju tak, aby możliwie wiele zetknięć ludności miejscowej odbywało się drogą cywilną, nie wojskową. W ten sposób unika się pozoru okupacji wojskowej i pozorów opierania się w rządzie kraju jedynie na bagnietach;

b) rozwój życia politycznego wewnątrz kraju, nawet z jego sprzecznościami, specjalnie w Wilnie i Grodnie, dwóch już zajętych centrach życia krajowego. Popieranie tego rozwoju i unikanie zbyt jaskrawych represji powinno być wytyczną naszych działań, gdyż chciałbym, aby przy pierwszym zetknięciu każdego obcego przybysza z życiem tego kraju było dlań jasnym, że pod naszym zarządem wszystko wraca do normalnego stanu i ~~odczuwa~~ ^{odczuwa} swobodę ~~w~~ i możliwość wypowiedzania się. Sądzę zaś, że ten sposób postępowania wobec bardzo wybitnej bierności charakteru miejscowej ludności i wychowanej przez wieki skłonności do ulegania każdemu naciskowi z zewnątrz, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ani dla wojska, ani dla polityki państwowej.

Wobec tego wszystkiego bardzo proszę Pana o stanowcze ukroczenie ponoszenia się wojskowego, do którego każde wojsko jest skłonne, specjalnie zaś skłonnymi są wychowawcy wielkich armii dawniej zaborczych i zmniejszenia zachłanności i chęci panowania młodszych organów, że zwrócę Pana uwagę na już wyniki tarcia pomiędzy komendą Grodna a cywilnym zarządem. Nie będę mógł pozwolić na to, aby w Grodnie wojsko wykorzystywało teoretyczną przesłankę zagrożonej fortecy i robiło dla Grodna i okolicy jakieś prawa wyjątkowe z panowaniem nad ludnością wszystkich organów fortecznych.

Druga taka sprawa jest kwestia żandarmerii. Właśnie w tym celu, aby żandarmeria, organ najczęściej stykający się z ludnością, był zbudowany odpowiednio do wytycznych politycznych, stosowanych w kraju, postawiłem na czele

jej ludzi, którzy mi dają większą gwarancję, niż to było dotychczas, że linia
 nadana przeze mnie będzie utrzymana w całej rozciągłości i że znane braki
 żandarmerii - łapownictwo, panoszenie się nad ludnością, zatargi zarówno z
 wojskiem jak i każdym zarządem cywilnym, stosowanie drastycznych metod gwałtu
 i samowoli - że te wszystkie piękne ~~krasak~~ cechy, starannie wychowywane przez
 dotychczasowy zarząd żandarmerii, będą jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej
 częściowo usunięte. Rozumię, że podczas wojny można i należy wyzyskiwać nawet
 najgorsze i najniższe instynkty ludzkie, lecz przy tej polityce, jaką chcę
 stosować do kraju, nie wolno dawać przewagę podobnym elementom i specjalnie
 nie wolno je, że tak powiem, wystawiać na publiczny pokaz. Specjalnie od tego
 rodzaju działań powinno być wolne główne centrum polityczne: Wilno i Grodno,
 albowiem to, co będzie ukryte w jakichś Psichkiszkach, tego się nie ukryje w
 wielkich miastach. Osobiście znam dobrze metody tych panów ze swego doświadcze-
 nia, które miałem zarówno z rosyj, jak i austrj. ~~żandarmami~~ żandarmami, pro-
 wadzącymi systematycznie politykę personalną i dla własnej wygody nie cofa-
 jącymi przed żadnymi środkami, nawet prowokacja w stosunku do swych przeło-
 żonych, nie mówiąc o tym, że mają zwykle pretensje do odgrywania roli nie-
 przynależnej i wydawania rozkazów tam, gdzie milczeć i słuchać powinni. Cechy
 właśnie tego rodzaju działania, kompromitującego wojsko, odnalazłem w postę-
 powaniu ppor. Krasuckiego i jego bandy, złożonej ze szpicli i ochraniaarzy
 dawniej rosyjskich i to właśnie w Wilnie. Rozumię, że mogą być używani wraz
 ze swymi dzikimi metodami gdzieś w cichym kącie, ale wymawiam sobie stanowczo
 panowania się takiego elementu w mieście, gdzie p. Krasucki wydaje rozkazy
 i rozporządzenia organom, ~~niepodległym~~ mu niepodlegającym, na jspokojniej zaprze-
 cza rozkazom, wydanym przez władze od niego wyższe i doprowadza prawdopodob-
 nie fałszywymi meldunkami Pana, Panie Generale, do aresztowania oficera czy
 też żołnierzy, którzy nie mieli szczęścia podobać się, czy wygodzić takiemu
 panu. Proszę Pana Generała uprzedzić ppor. Krasuckiego, że jeżeli jeszcze raz
 spotkam się w jego działalności z podobnymi faktami, będzie natychmiast

sreztowany na mój rozkaz i wyrzucony bezlitośnie z wojska. P. Krasucki nic nie ma do rozkazywania ani żandarmerii, ani jakiegokolwiek bądź władzom. Dość Panu powiedzieć, że ze znany mi sprytem i skłonnością do prowokacji puszczono już w Wilnie przez bandę Krasuckiego pogłoskę o tym, że mjr. Krzaczyński jest prawie bolszewikiem i to się mówi o człowieku, który nigdy w swoim życiu nie był nawet dalekim sympatykiem jakiegokolwiek stronnictwa socjalistycznego. Z frondą ~~szaburkowską~~ żandarmeską i szpiclowską, która tyle złego robi w całej Polsce, prowadząc politykę niezależną od nikogo, raz trzeba skończyć, a byłoby mi bardzo przykro, gdybym z tego właśnie powodu musiał robić swoje zarządzenia stąd, z Warszawy, i nie miał dostatecznego poparcia u Pana.

Dywizja pierwsza prawie w całości zbiera się obecnie na froncie. Za parę dni wyjeżdża na front kmda Dywizji. Wobec tego prawdopodobnie stanie dla Pana zupełnie realnie kwestia Lasocki i Roja, bo przecież nie można dopuścić, ażeby, gdy będzie zebrana na froncie przed Lidą cała dywizja, komenderował nie nie kmdt dywizji, ale dodatkowy jeszcze generał. Mam zamiar zrobić następujące ustwienie. Przy formowaniu to następnych 2 dywizji, co się już przygotowuje, chcę dać kmdę ~~którą~~ jednej z nich gen. Mokrzyckiemu. W ten sposób zupełnie naturalnym będzie, gdy Lasocki zastąpi Pana przy Dyw. litew.-białoruskiej. Proszę o natychmiastową odpowiedź Pana, co do tego planu i co do osoby gen. Mokrzyckiego.

W obecnej sytuacji wojennej góruje nad wszelkimi kwestiami sprawa możliwości wojennego zetargu z Niemcami. Dopóki ta sprawa nie jest rozstrzygnięta, nie mam możliwości rozpoczęcia jakichkolwiek kroków na froncie litewskim. I tak jesteśmy za daleko ~~zawenturowani~~ zaawenturowani. Wszyscy dyplomaci, których w tej kwestii pytałem i badałem, jednoznacznie twierdzą, że Niemcy pokój podpiszą. Naturalnie przekonanie to jednogodne jest dość uspakajające. Mnie się osobiście jednak zdaje, że sprawa nie pójdzie tak łatwo i że bez

silnych tarć rzecz się nie zakończy. Tembardziej musimy być ostrożnym, że po postanowieniach kongresu pokojowego nadawczyźnie trudno będzie ludność polską na Śląsku i Prusach zachodn. powoływać do jakichś gwałtownych kroków w razie niepodpisania lub ociągania się z podpisem ze strony Niemców. A w tym wypadku znowu nie przypuszczam, żebyśmy mogli pozostać jedynie obójnymi widzami. Boje się więc, że poruszenie się ^{nasze} naprzód na froncie litewskim, nawet w początkach czerwca, jest mocno wątpliwe.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaje

J. Piłsudski

Warszawa - Belweder dnia 13.V.1919.

5. IX. 1919

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DO GEN. SZEPTYCKIEGO

Kochany Panie Generale!

Sprawy litewskie wraz ze skomplikowanym węzłem Dynaburskim i udziałem Anglików skomplikowały się w ostatniej chwili tak bardzo, że poza suchymi instrukcjami, przesyłanymi przez Sztab Gener. chcę dodać parę słów wyjaśnienia szczegółowego, aby oddziaływa^{nie} na sprawy w Lidzie, Kownie, Wilnie, tu w Warszawie, Paryżu i Londynie było bardziej jednolite nie tylko co do treści, ale i co do samego tonu rozmów i pertraktacji.

Zasadniczą myślą przy prowadzeniu pertraktacji w sprawie litewskiej powinno być twierdzenie, że gotowi jesteśmy do bardzo daleko idących ustępstw w stosunku do Litwinów, o ile będziemy mieli do czynienia z ludźmi czy rzędem, nie robiącym z polityki antypolskiej zasadniczego swego kursu i podstawy swego istnienia. Tę zasadniczą myśl podkreślać trzeba w rozmowach czyto z Litwinami, czyto z cudzoziemcami na każdym kroku.

Dowodów na wrogość kursu obecnego litewskiego nie brak. Są nimi ustawiczne aresztowania jak samych Polaków, tak i Litwinów o polonofilskim nastroju. Dalej zakazywanie pism i artykułów o polonofilskim kierunku. Stawianie nam stale żądań, stawianych z góry na odrzucenie, ton pism oficjalnych w stosunku do Polaków, zupełny brak równouprawnienia języka polskiego, wreszcie wszystkie wypadki znęcania nad takimi lub innymi przedstawicielami ludności polskiej. Wszystkie te rzeczy razem wzięte nie mają wcale tendencji ku zmniejszeniu się, owszem, z każdym nieledwie tygodniem się zwiększają. Wobec tego należy oświadczyć wyraźnie zarówno przedstawicielom ententy jak i samym Litwinom, że przy takim postępowaniu nie możemy ich uważać za przyjaciół i sojuszników, lecz za ludzi, chcących nam wyraźnie szkodzić, wobec czego niemożliwymi są z naszej strony żadne ustępstwa i żadne zaufanie; a z tego wynika, że niemożliwym

zupnienie jest, abyśmy pozwalali na to, że przy ciężkich bojach na froncie można było dopuścić, by w jakimkolwiek miejscu, gdzie są prowadzone operacje wojenne, zgodzali się na jakikolwiek condominium z Litwinami. Stosunek ten bowiem do Litwinów już i tak zmusza do trzymania niepotrzebnie rezerw dla zapobieżenia zajściom, mogącym naruszać porządek na tyłach wojsk operujących. Już to, że spokojnie znosimy wojska litewskie jako swych sąsiadów z lewa, gdy łapiemy dowody ich komunikacji z wrogiem, z którym walczymy, już to, że dotąd cierpliwie patrzymy na gwałty i bezprawia, robione w stosunku do naszych rodaków i słuchamy obraźliwego tonu, na który pozwalają sobie oficjalni przedstawiciele i prasa litewska, już to wszystko dowodzi, że jesteśmy w stosunku do Litwinów zasadniczo jaknajbardziej pokojowo i chętnie do pertraktacji usposobieni.

Gdyby bowiem nie ta zasadnicza chęć do współżycia w zgodzie i wspólnej pracy z Litwinami, to ja osobiście dawno dałbym rozkaz swoim wojskom maszerowania wprost na Kowno i usunięcia przez samowładnego rządu, opłacanego przez Niemców i stwarzanego przez nich. Liczę jedynie na to, że rozwój wypadków i znana mi dobrze niechęć narodu litewskiego do życia w poddaństwie czy to od Rosjan, czy to od Niemców, doprowadzić musi i bez użycia siły z mojej strony do zmiany kierunku wśród Litwinów. Dla poparcia tej zasadniczej myśli trzeba systematycznie dyskredytować zarówno cały rząd, jak i poszczególne jego osoby. Materiału do tego jest także dość, nie mówię już o zależności pieniężnej od Niemców i łączności z bolszewikami, ale należy wyciągnąć materiały o nadużyciach finansowych poszczególnych członków rządu, nie wahać się je wydrukować czy to w ulotnych piśmiech rozszerzanych właśnie u Litwinów, u nas i poza kordonem, czy to dając te dane przedstawicielom ententy. Pośrednie zgodę Anglii na zajęcie przez nas Dynaburga uważam za wielką wygraną. Jest ona niewątpliwie skut-

kiem pewnego rozczarowania co do ekspedycji gen. Gorgha i przekonania się o możliwości akcji z naszej strony. Należy to systematycznie wyzyskiwać teraz, zgodzając się nawet, by weszły tam i wojska litewskie, stawiając jednak jako warunek nieodbity, że tak przy działaniu jak i po wzięciu Dynsburga podlegać będą naszej komendzie, przy czem grodzę, że w razie schwytenia jeszcze raz dowodu stoczków Litwinów z bolszewikami, wojska litewskie bez ceremonii będą przez nas rozbrojone i odesłane na tyły, przy czem front zajęty przez nich będzie obsadzony przez nasze wojsko. Popierać przytem należy koniecznie uzyskanie za wszelką cenę istniej komunikacji z Ryga, przedstawiając Anglikom, że tylko w ten sposób umożliwiona będzie kooperacja nasza z nimi oraz z wojskami lotewskimi i estońskimi. Należy przytem zupełnie spokojnie powiedzieć, że nie rościmy zupełnie, pretensji do posiadania Dynsburga, ani jego okolic. Jest to nam potrzebne tylko dla spędzenia spokojnie zimy, jak i dla dalszych operacji, o ile okażą się one potrzebnymi. Co zaś do komunikacji bezpośrednich z Ryga, należy również dodać, że uważamy ją za tak konieczną, że w razie oporu lub niemożności zagwarantowania tej komunikacji ze strony Anglii, gotowiśmy jesteśmy zabezpieczyć ją siłą zbrojną.

W Kownie i wśród Litwinów należy rozpowszechnić wiadomość zgodną z zasadniczą myślą wyżej wykuszoną, t.j. że jesteśmy gotowi zarówno do pertraktacji ugodowych, jak i do ustępstw przy zmianie antypolskiego kursu rządowego przy zaprzestaniu ścigania i aresztowań Polaków, przy dozwoleniu na swobodne wypowiedzenie się na sprawę stosunku Litwy i Polski, przy zniesieniu zakazu na polskie zgromadzenia i towarzystwa, jednym słowem żądamy wykazania takiej samej tolerancji, jaką my w stosunku do Litwinów wykazujemy. Byłoby bardzo dobrze, gdyby ta tolerancja nasza była ubarwiona zbiorem artykułów, pisanych przeciw Polsce i dowodem odwrotnego postępowania Taryby. To samo w stosunku do stowarzyszeń i równouprawnienia językowego. Możeby dobrym było,

aby Nasz Kraj artykuł w tym kierunku napisał i taki właśnie numer szeroko rozpowszechnił w Kownie i w tłumaczeniu litewskim na Litwie. W takim razie nie należy zaniedbać wytknąć rządowi litewskiemu jego pochodzenia niemieckiego i jego zależność pieniężną z tamtych stron. Należy przy pertraktacjach zarówno z Litwinami jak i Anglikami mówić, że teren nasz odebraliśmy nie od Litwinów, ale od bolszewików, że zarówno przez moje odezwę, jak i odpowiednie postanowienia Sejmu, wzięliśmy zobowiązania wobec ludności, że przynależność jej państwowa będzie przez nią sama rozstrzygnięta, że jako przygotowanie do takiego właśnie rozstrzygnięcia na całym terenie przez nas zajęтым nie tylko wprowadziliśmy cywilną administrację, złożoną z ludzi miejscowego pochodzenia, lecz i przeprowadzamy wybory do samorządu gminnego, powiatowego i miejskiego. Fakt o wyborach należy podkreślać specjalnie w rozmowach z Anglikami, którzy rzeczy te nadzwyczajnie cenią i szanują, ^{wiec} chciałbym, aby w swych raportach do Londynu ten fakt odpowiednio oświetlili i odpowiednie znaczenie mu przydali. W rozmowach z Anglikami pod względem wojskowym należy też stale podkreślać niemożliwość technicznej kooperacji wojennej jedynie na ~~państwa~~ podstawie wolnej umowy i politycznego gadania i wykazywać nieodzowną konieczność technicznego pod względem komendy sposobu prowadzenia pracy. Należy wskazywać na niebezpieczeństwo grożące oddziałom operującym w sposób nieporządnny i twierdzić, że nie możemy narażać kraju na niepotrzebne ofiary, ani wojsko na demoralizujące wpływy i zmniejszenia autorytetu naszych dowódców, które to obie rzeczy są konsekwencją załatwiania spraw wojskowych jako umowy o wspólny spacer. Podsuwać też Anglikom trzeba myśl o porozumieniu się Polski z Anglią dla spraw wschodu, przyczem obiecywać im brak sprzeciwiania się z naszej strony do ekonomicznej i handlowej penetracji Anglii w obszary zajęte przez nas, z drugiej strony mówić o pomocy technicznej dla takiej penetracji ich do Rosji. Ze strony wojskowych należy mówić to oczywiście en passant, jako prywatne projekty nasuwające się przy rozmowie.

Proszę zarazem o możliwie dokładne dane o litewskim wojsku w sąsiedztwie z nami na froncie pod Dynsburgiem. Jest dla mnie niejasnym ani ich zachowanie się podczas naszych bojów, ani też jak wygląda przedłużenie naszego frontu przez nie dalej na północ. Brak ~~z~~^{zaś} tych danych ogromnie przeszkadza mi w rozmowach tutaj z przedstawicielami ententy.

Wszystkie zarządzenia techniczne, związane z materiałem mostowym i asperami są przeze mnie wydane. Niech Pan ściągnie trochę cugli Konarszewski(emu?), boję się bowiem, że jego ekspedycja^e za Berezynę, chociażby tylko dlatego, że tak łatwo idę, może zmusić do poruszania się całym frontem naprzód, co uważam w tej chwili za niemożliwym z dwóch powodów: politycznego i technicznego z powodu braku przewozowych i transportowych środków, niedozwalającego rozciągnąć zanadto naszych linii komunikacyjnych. Sądzę, że poruszenie się naprzód jest jedynie możliwym, gdy będziemy mogli na liniach szerokotorowych postawić więcej taborów. Zamierzam go wyciągnąć ze zdobytego materiału w Galicji i na Wołyniu. Boję się w przeciwnym wypadku mieć do czynienia ze stałymi kryzysami transportowymi na froncie Peńskim przy najmniejszej potrzebie transportowania wojsk względnie materiałów tam, gdzie mamy szerokie tory, a przecież w pewnej mierze musimy używać ich do celów gospodarczych ludności cywilnej.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku z jakim pozostał

J. Piłsudski

Warszawa Belweder 5.IX.1919.

Żytomierz 4 maja 1920.

Kochany Generale!

Chcę słów parę napisać przed ofensywą na Dniepr. Jest ona tak pomyślana by szła jednocześnie z uderzeniem Smigłego na Kijów. Smigły już obecnie stoi na Zdwiżu i Fastowie prawdopodobnie dojdzie i północną grupę do Żwidiżu: ma zamiar zaczynać w nocy tak, by Iłpien łamać tuż nad ranem i zaskoczyć ich nocną jeszcze porą. Liczy na to, że w ten sposób złapie jeszcze mosty.

Parę słów o doświadczeniach dotychczasowych i obserwacjach z wojsk bolszewickich, mogą się one Panu przydać.

Gruntem jest niespodzianka, której nie wytrzymuje, a wobec tego, że stojąc tuż przed nimi niespodzianki w ścisłym tego słowa znaczeniu zrobić nie można, trzeba szukać tego elementu w szybkości nadzwyczajnej i obejściach. Zdaniem moim to jest grunt i zasada, a do tego trzeba dobierać specjalne jednostki do tego zdadne. U Pana na przykład do takiej pracy uważałbym za najzdadniejsze 9 dywizje i gdybym na miejscu Pana prowadziłbym operację rzuciłbym je na Rzeczycę obchodząc kolej od południa. W całej akcji Pana szłoby o to, by wyglądało to jako ~~xxxxxxx~~ pogrom ze stratą większej ilości jeńców i materiału, co zdaje mi się nie jest niemożliwym gdy się ich odetnie od Rzeczycy i weźmie pomiędzy Rzeczycę a Dniepr.

Tutejsze zaś doświadczenia dają obraz taki - piechota ich jest bardzo zła, zniechęcona i czuła na naszą agitację. Niebezpieczeństwem głównym są pociągi pancerne, gdzieś tam obsługiwane przez Niemców i Chińczyków. Lecz i te są czułe na obejścia. Gdyby u Pana zdążono przy obejściu wysadzić jakiś mostek przed Rzeczycą, obiekt nie przedki do naprawienia, straciłoby z pewnością animusz do walki. Sztaby są marne i trudno się orientujące przy niespodziankach i nie łatwe w tym wypadku do decyzji.

Chciałbym po skończeniu operacji spotkać się z Panem w Kalenkowiczach, będę jeszcze raz namawiał Pana na objęcie komendy nad całą pracą na południu, to znaczy na Ukrainie. Nie mogę tu być tak długo jakby trzeba było dla przeprowadzenia wszystkich spraw, a tymczasem nie mam po prostu kogo postawić. ^{każdym} W ~~którym~~ razie ~~wie~~ będzie to komenda nad dwoma armiami i nie mogę stawić młodszego generała, a ani Listowski, ani Iwaszkiewicz to tego się nie nadaje zupełnie. Zresztą Iwaszkiewicz wyjeżdża na dłuższy urlop. Sądzę, że Pańskie słuszne obawy i zastrzeżenie odpadną po zeświadczeniach oficjalnych jakie w sprawie ukraińskiej zasłży w Warszawie, na krzyki i hałasy endeckie można będzie nie ^{wcale} zwracać uwagi. Tu w ciągu lata będą najcięższe i najtrudniejsze oraz najdelikatniejsze rzeczy do przeprowadzenia i nie mogę rzucić tego wszystkiego na byle kogo. Zresztą o tym pomówimy przy zobaczeniu się.

Po zajęciu Dniepra zarządziłem stąd ^z jak i IV armii zacząć wycofywać wojska do rezerwy. Od Pana w pierwszym szeregu pójdzie 52pp. do Wilna, niech na to Pan na oku przy rozkładzie sił.

Następnie mam zamiar po skończeniu u Pana operacji zacząć wysyłać jeńców wziętych tutaj na Homel, może częściowo przez Kijów. Sądząc z pierwszych oględzin będą oni w większości doskonałym rozkładowym czynnikiem na froncie u bolszewików.

Nadzwyczajnie się ciesze, że na razie przyjęcie ludności (prócz Żydów) jest nadzwyczaj przychylnie i nadzwyczajnie sympatyczne. Idzie o to, by to jak na jdkulej zachować. Bolszewicy istotnie byli zniechęceni.

Więcej do miłego zobaczenia się. Zatelegrafuję do Pana o dniu przyjazdu do Kalenkowicz. K. Uściśnienie dłoni

J. Piłsudski

Kochany Generale!

Jadę za chwilę przez Wilno do Święcian. Dzisiaj wieczorem, prawie w nocy, będę w Wilnie, jutro rano w Święcianach u Sosnkowskiego. Przed odjazdem chcę podzielić się paru myślami i uwagami oraz powiedzieć to, czego przy pańskim podwładnym gen. Zygałłowiczu mówić przy spotkaniu nie chciałem.

1) Rozważając dzisiejszą sytuację oraz po rozmowie z gen. Raszewskim, fr. pułk. Pichem i adiutantem Berbeckiego, a także po przeczytaniu depechy Sosnkowskiego, przyszedłem do następujących decyzji i poglądów.

a) Siły moralne i fizyczne pierwszej armii są na wyczerpaniu i bez dania jej odpoczynku praca jej dalej będzie bardzo trudna, często bezowocna, a niekiedy szkodliwa, gdyż będzie ona piała wszystkie rachunki i obliczenia na nią robione.

b) Armia rezerwowa zeimprovizowana w ostatniej chwili bez organizacji tyłów, postawiona na bardzo marne komunikacje w szybkim tempie naprzód dążyć nie będzie w stanie i będzie mogła posuwać się tylko sukcesywnie z przestankami jedno - lub dwudziennymi dla organizowania swoich połączeń i tyłów.

c) Kolej główna Mołodeczno - Połock będzie musiała mieć czas do naprawy - teraz nawet do Parafianowa dojechać nie można.

d) 4 armia ma komunikacje oparte na Mińsku i też ma drogi okropne przy dojściu do gołcińca Parafianowo - ⁰Dkazyce - Berzyna - Lepel, musiałaby właściwie stanąć w Parafianowie jako na bazie, a tymczasem dotąd Parafianowa jako bazy wyzyskać nie możemy.

e) 1 armia przy dojściu do rejonu Parafianowo - ⁰Dkazyce ma przed sobą ogromne błota i lasy u źródeł Berzyny, które zakrywa jej zupełnie front i jest zmasowana na małej przestrzeni pomiędzy skrzydłem Sosnkowskiego i lewym Skierskiego.

Wobec tego sądzę, że najlepiej jest wykorzystać to położenie dla przeprowadzenia koniecznych reform frontu: a) zrobienie go bardziej jednolitym, b) wycisgnięcia rezerw i c) urządzenia tyłów.

Co do a). Wysyłając Sosnkowskiego miałem zamiar zużytkować jego siły na czas względnie krótki, gdyż jest mi potrzebny w ministerium. Dałem go Panu gdyż był jedynym z ludzi, których miałem pod ręką, zdolnych do zagrania wa banque, bez względu na sytuację i fantomy wyobraźniowe (flanki, popłochowe ^s nastroje i t.p. rzeczy), które, niestety, zbyt silnie wpływają na wielu dowódców. Nie wyposażylem go w aparat na długą metę, ani w żadne rzeczy stałe, tak, aby zmiana pod tym względem mogła nastąpić szybko i bezboleśnie. Projektem moim było oddanie tej armii Zygałłowiczowi z dołączeniem do niej jednej dywizji i armii dotychczasowej z zatrzymaniem nazwy armii 1-ej. Nie wiem, czy czas do tego dojrzał, zobaczę to po wizycie u Sosnkowskiego, boję się, że brak Parafianowa i możliwości użytkowania kolei Młodeczano - Parafianowo - Królewszczyzna - Głębokie, może stać się ciężkim orzechem do zgryzienia dla każdego, chcącego kierować wojskiem w tak dzikich komunikacjach. Dalej i armia dotychczasowa przechodzi prawdopodobnie dzisiaj wieczór w stan rezerwy, zmasowany w okolicach źródeł Berezyny. Radzę gen. Zygałłowiczowi stanąć tak, by na linii Parafianowo - Dokszyce postawić trzy dywizje dobre, a ~~12~~¹⁷-a zatrzymać nieco w tyle jako rezerwę. Stanąć tam by być gotowym poprzód Sosnkowskiego na północ gdyby był zaatakowany od wschodu, albo Skierskiego, gdyby ten potrzebował pomocy ku wschodowi. Zatrzymać zaś go należy, by uzupełnić i dać choć 2 dni spocząć zmęczonym dywizjom. Ten sam czas da się wyzyskać u Sosnkowskiego dla podciągnięcia tyłów i zorganizowania łączności.

Dajemy w ten sposób wytchnienie na parę dni wrogowi, ale wydaje mi się, że jest to i dla nas konieczne. Aktywację zachowałbym dla 4 armii, która musi dojść do Berezyny i może zwrócić się w stronę ^tŁapla, rzecz Pana osądzić, czy to jest możliwe, nie znam tak dokładnie frontu całej 4 armii.

Teraz parę słów osobistych. Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana, Panie Generale, na niektóre szczegóły charakterystyczne pracy Pana, które, zdaniem moim, Pan w sobie musi polamać, gdyż inaczej wytwarzać się musi zbyt silne tarcie personalne w maszynie wojennej.

Więc pierwsze, nie można być tak zachlannym jak Pan. Charakterystyka moja gospodarki Pańskiej jest taka, że do wojska dowodzonego przez Pana może dopłynąć wszystko, ale wziąć cokolwiek z tego wojska gdzie indziej jest taka męka i przykrość, że kończy się musi na ciągłym psuciu nerwów wszystkim, kto do tego jest włączany, tyczy się to tak samo dywizji, czy jednego nawet zepsutego wagonu, brygady, czy jednego konia. Jest to system tak mi dobrze znany i to od dawna, że wybaczy Pan, ale tysiące razy namyślałem się muszę, gdy chcę dotować Pana czemkolwiek, gdyż nie chcę narzązać nikogo na przykrość, gdy muszę potem z Pańskiego wojska cokolwiek wyciągnąć. Bardzo proszę Pana zaniechać tego, system ten jest niemożliwym do zniesienia i będzie mi bardzo przykro, gdy z tego powodu będę musiał być znacznie przykrzejszym dla Pana, niż to było dotychczas.

Następnie proszę stanowczo aby depeche, nadawane w zgryźliwym i ubliżającym dla kogokolwiek tonie, nie były nadawane publicznie. Ostatni taki wypadek był z depeczą skarżącą się na III oddział sztabu o rzekomo złych komunikatach dotyczących się armii Pana. Przede wszystkim w treści swojej jest to fałszywe. Gdy poprzednie komunikaty porażki i klęski ukrywały lub łagodziły, nie mogą one potem opiewać zwycięstw na danym terenie odnoszonych. Gdy się tylko zlekka wspomniało o Ihumeniu, nie można potem krzyczeć o zwycięstwach pod Ihumeniem czy może Mińskiem. Tymczasem to fałszywe oskarżenie jest depeczowane publicznie i kolportowane przez sztab Pański wśród oficerów, jak to stwierdziłem sam. Przepraszam Pana bardzo, ale polecam unikać takich rzeczy, bo inaczej będę zmuszonym w tym samym tonie odpowiadać Panu publicznymi depeczami. Może Pan o takich skargach napisać do mnie kurjerem co Pan chce. I zechce Pan również

zwrócić uwagę w sztabie aby skarg na wyższe dowództwo nie rozprzestrzeniali wśród oficerów, bo będą też musieli wkroczyć i zmusić do postępowania taktownego, gdy naturalnego taktu im brak.

Wreszcie ostatnia sprawa. Przekro mię bardzo uderzyła nuta jakiegoś gnieźczego wu czy innego w stosunku do sąsiedniej armii Sosnkowskiego. Nuta ta dochodziła do prawie zrywania łączności z nią jedynie dlatego, że jest ona nie pod Pana komendą. Nie rozumiem zupełnie co ma za znaczenie niemożliwość gen. Zygdłłowicza porozumiewania się bezpośredniego z Sosnkowskim, gdy są bezpośrednimi sąsiadami mającymi przede wszystkim współdziałać - a nie odnosić się do siebie, jak do wroga; czy to jest niezaufanie do Zygdłłowicza, czy przekroś dla Sosnkowskiego, tego nie wiem, zdaje mi się jednak, że ~~nix~~ ani jeden, ani drugi na to nie zasługuje, a tymczasem wygląda to ogromnie oryginalnie i dodaje do naszych wewnętrznych w wojsku i tak przykrych stosunków jeszcze dodatkowy ładny rys chińszczyzny w stosunkach pomiędzy kim - pomiędzy dowódcami armii. Byłbym bardzo wdzięczny Panu za nakaz (nie zakaz) gen. Zygdłłowiczowi komunikowania się jak najczęściej i najdetailedniej z gen. Sosnkowskim, obaj są i muszą być najbardziej zainteresowani w takich rozmowach i możliwości wzajemnej pomocy (nie oddalania^a się, prawie rozmowyślnego).

Nieprzyjemnie mi bardzo, że tyle przykrych rzeczy musiałem napisać, powtarzam, uważam to za swój obowiązek i proszę mi wierzyć, że prawdopodobnie mnie jest przykraj to pisać, niż Panu odczytywać. Powtarzam, jestem zmuszony to zrobić, gdyż gram teraz ostatnie stawki i grę, w której te rzeczy mogą zawążyć ogromnie na szali. Jest Pan jedynym generałem, do którego mam większe zaufanie i możność włożenia większej pracy i odpowiedzialności, a tymczasem, jak Pan widzi, ciągle mam się męczyć i zastanawiać nie nad rzeczą samą, nie nad pracą, a nad pobocznymi sprawami, których ~~xxx~~ tak łatwo uniknąć.

Po powrocie od Sosnkowskiego ~~x~~ zatrzymam się w Wilnie i wtedy rozmawiać

będę z Panem aparatem, gdyż wtedy będę pobierał decyzje, związane z całym frontem, z użyciem rezerw i ze sprawami personalnymi, o których wyżej wspom-
niałem. Proszę się nie obrażać za przykre, ale szczere żołnierskie słowa,
którem musiał powiedzieć i proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku
* i przyjaźni z jakimi pozostaje.

J. Piłsudski